

665
NA SCENIE
BTD

„Bałkański szpieg”

JADWIGA ŚLIPIŃSKA

Przedstawienie mnie zaskoczyło. I to wcale nie w sensie pozytywnym, chociaż byłam ciekawa, jak publiczność będzie reagować na jeszcze jedną próbę rozrachunku z minionym czasem, błędami, wypaczeniami. Jak zabrzmi satyra na pustosławie czy złą propagandę. Wszystko to bowiem wprawdzie dotyczy współczesnej Jugosławii, ale znajdujemy w „Bałkańskim szpiegu” żywe odniesienia i do naszych spraw. A że aktualności nigdy za wiele i dramaturgia Jugosławii niezbyt często pojawia się na naszych scenach, dobrze się stało, że Bałtycki Teatr Dramatyczny sięgnął po sztukę Dušana Kovačevića i zaprezentował ją koszalińskiej publiczności.

Koszalińskie przedstawienie „Bałkańskiego szpiega” wykazało, że nie jest to wcale sztuka łatwa do realizacji. Kto wie, czy nie efektowniej pracuje się nad „Przedstawieniem „Hamleta” we wsi Glucha Dolna”, gdzie zręczny reżyser ma znaczne pole do popisu. Zainteresowanie dramaturgią współczesnych pisarzy Jugosławii nie jest też chyba przypadkowe, bowiem wyraźnie wiąże się ono z istotnymi zmianami w życiu teatralnym tego kraju. Dragan Klaić pisał przed rokiem w „Dialogu”, że w repertuarze teatrów Jugosławii ostatnich dziesięciu lat przeważają sztuki rodzimych autorów; sztuki o wyraźnie politycznym charakterze. Nazwiska Dušana Jovanovića, Ivo Brešana, Lebovicia i Obrenovicia, Marijana Matkovića stały się głośnie, zainteresowanie ich twórczością żywe jest do dziś.

„Bałkański szpieg” jest sztuką gorzką. Jej bohater, Ilja Cvorović, „właściciel mieszkania, żony oraz marzeń o wolnym człowieku i wolnym kraju”, na własną rękę ściga wyimaginowanego szpiega. Dramat tego człowieka, to nie dramat jednostkowy. Z tekstu sztuki dowiadujemy się, że sam bohater był więziony w 1949 r. To wcale nie jest przypadkowa data. W 1948 r. prezydent Tito zerwał ze Stalinem. Kilka tysięcy komunistów Jugosławii wyraziło swój sprzeciw. Aresztowani spędzili kilka lat w odosobnieniu. Tragedia

tych ludzi do lat osiemdziesiątych była okryta milczeniem. Przerwał ją Dušan Jovanović sztuką „Karamazowowie” i do tego tematu nawiązuje także Kavačević w „Bałkańskim szpiegu”.

Tego wyjaśnienia brakowało mi w programie Bałtyckiego Teatru Dramatycznego. Bez tego niejasne jest dla widza postępowanie bohatera sztuki i jego brata. Nie wiem nawet, czy ten rodowód Ilji Cvorovicia był brany pod uwagę przez Józefa Fryźlewicza, który sztukę reżyserował i gra w niej główną rolę.

Trudne to połączenie: reżyser widzi całość spektaklu, ale przecież nie może stale kontrolować siebie jako aktora — i to w roli głównej. Stąd otrzymaliśmy spektakl, który należałoby zatytułować: „Ilja Cvorović złości się”. Bo Józef Fryźlewicz najdokładniej przekrzyczał całe przedstawienie; w tym krzyku nie zawsze słyszalny jest tekst i obawiam się, że publiczność, która nie zna sztuki, nie zawsze może się zorientować, o co w danej scenie chodzi bohaterowi. Za wiele w przedstawieniu krzyku, tupania, uderzania pięścią i czerwonej farby. Wszystko przez bohatera sztuki jest tak akcentowane, że przestaje mieć jakiegokolwiek znaczenie. Aż miałoby się ochotę zacytować Mirosława Belovicia: „Nie ma wątpliwości, że słowo jest kopciuszkiem dzisiejszego teatru i w pracy aktorskiej odgrywa rolę coraz pośledniejszą”.

Przedstawienie mnie rozczarowało. Grane jest jakby na dwóch płaszczyznach: W jednej pojawia się główny bohater, w drugiej — pozostali aktorzy. Zaakceptowałabym Ewę Nawrocką (Danica) Jadwigę Andrzejewską (Sonia), Zdzisława Derebeckiego (Lokator) i Kazimierza Tałaja (Dziuro). W postaciach przez nich granych można odnaleźć i prostotę i ładunek prawdy. Ale co można uczynić, aby to wszystko było spójne? Wyreżyserować spektakl na nowo?

Bałtycki Teatr Dramatyczny: Dušan Kovačević „Bałkański szpieg”. Przekład Ewy Grabowskiej. Reżyseria i scenografia Józef Fryźlewicz. Trzecia premiera sezonu 1986/87.



Jadwiga Andrzejewska (Sonia) i Zdzisław Derebecki (Lokator) w sztuce Kovačevića „Bałkański szpieg” na małej scenie koszalińskiego teatru.

Fot. ROMAN LIS